

OKRES POSTKOLONIALNY CZY POSTKOLONIALNA EUROPA WSCHODNIA I ŚRODKOWA?

TAMÁS SCHEIBNER¹
(Budapest)

Słowa kluczowe: dyskurs postkolonialny, historia Węgier, Europa Środkowa, Europa Wschodnia, społeczeństwo postkomunistyczne, epoka postsowiecka, studia wschodnioeuropejskie

Key words: postcolonial discourse, history of Hungary, Central Europe, Eastern Europe, postcommunist society, post-soviet era, Eastern European Studies

Abstrakt: Tamás Scheibner, OKRES POSTKOLONIALNY CZY POSTKOLONIALNA EUROPA WSCHODNIA I ŚRODKOWA? „PORÓWNANIA” 6, 2009, Vol. VI, ss. 65–73, ISSN 1733-165X. W epoce postsowieckiej tożsamość stała się priorytetem, który ukształtował publiczny dyskurs w Europie Wschodniej i Środkowej. Tamtejsza inteligencja tworzyła lub odnawiała szeroki wachlarz ideologii, w których próbowała znaleźć miejsce dla ich, mniej lub bardziej demokratycznych, „odrodzonych” krajów, na mapie globalnej i regionalnej. W tym samym czasie zachodni uczeni wyspecjalizowani w studiach sławistycznych i wschodnioeuropejskich (wielu z nich było emigrantami z tych krajów) również próbowali na nowo i w różny sposób skonfigurować symbolikę globalnej geografii. Od lat 90. jedna z tych późnych prób stała się aplikacją terminów *postkolonialny* lub *postkolonializm*. W niniejszym szkicu zwraca się uwagę na historię tej idei i bada dyskursywne warunki argumentacji, która w kontekście publicznego rozpamiętywania mogłaby być akceptowana jako rama, aczkolwiek jest to trudne do przyjęcia przez cały region bez jakiegokolwiek zróżnicowania.

Abstract: Tamás Scheibner, A POSTCOLONIAL AGE OR POSTCOLONIAL EAST AND CENTRAL EUROPE? „PORÓWNANIA” 6, 2009, Vol. VI, pp. 65–73, ISSN 1733-165X. In the post-Soviet era, self-identification has been a priority issue that has shaped the public discourse in all East and Central European states. The local intelligentsia produced or renewed a wide range of ideologies which tried to place their more or less democratic, “reborn” country on the global or regional map. At the same time, Western scholars specialized in Slavonic or Eastern European Studies (many of which were emigrants of these countries) also tried to reconfigure the global symbolic geography in various ways. From the mid-1990s, one of these latter attempts has been the excession and application of the terms *postcolonial* or *postcolonialism* on the so-called postcommunist societies. This essay calls attention to the history of this idea and explores the discursive conditions of the claim arguing that while in the context of public remembering it might be acceptable to use such a framework, it is hardly applicable to the whole region without any differentiation.

¹ Correspondence Address: e-mail: tamas.scheibner@gmail.com

Biorąc pod uwagę wydarzenia ostatniego dziesięciolecia można stwierdzić, że stosowanie krytyki postkolonialnej w opisie byłej sfery wpływów ZSRR stało się przyjętym zwyczajem. Ważną rolę odegrał opublikowany w tym regionie artykuł Davida Chioni'ego Moore'a². Pierwszą wersję tego artykułu Moore przedstawił właśnie w Budapeszcie w roku 1995, a następnie zaprezentował swoje poglądy w trakcie różnych konferencji na całym świecie, od Państwowego Uniwersytetu w Taszkencie, aż po Harvard. W 2001 roku treść artykułu została opublikowana na łamach międzynarodowego czasopisma „Modern Language Association” (w numerze poświęconym tematowi globalizmu)³. Wpływ pracy Moore'a jest znaczny: zainspirował niedawno wydany tom pt. *Baltic Postcolonialism*⁴. Analiza, z którą autor zapoznaje czytelników w swoim artykule, pisany *nota bene* przez 10 lat, pokazuje raczej sytuację sprzed kilku lat, niż dzisiejszą – o czym świadczy mnóstwo artykułów analizujących Europę Wschodnią i Środkową metodą postkolonialną, opublikowanych od drugiej połowy lat 90. do dziś.

Należy jednak podkreślić, że mówienie o stosunkach kolonialnych i ewentualnym wyzwoleniu się spod ciężaru tych stosunków nie jest uderzeniem w całkiem nowy ton – jest to, jak miemam, sprawa ewidentna dla większości czytelników – jednak badacze zdają się niekiedy o tym zapominać. Na przykład według Moore'a najwyższą cnotą krytyki postkolonialnej jest „porównanie tych obszarów, które wcześniej zdawały się nieporównywalne”. Mówienie o niepodległości kolonialnej w ogóle nie jest nowym pomysłem, a jeśli nawet jest sporne, pewnym pozostaje fakt, iż kiedy myśl ta się pojawiła, należało się z nią liczyć w literaturze węgierskiej już od końca XVIII wieku, czego przykładem jest wiersz Pála Ányosa, poety i mnicha, pt. *Król w kapeluszu*⁵. Jest ona również obecna w dyskursie węgierskim pierwszej połowy XIX wieku, choć co prawda przeważnie w kontekście potencjalnego zagrożenia ze strony rosyjskiej, austriackiej oraz niemieckiej (zob. np. prace Lajosa Kossutha i Józsefa Eötvösa, którzy odegrali doniosłą rolę w dziewiętnastowiecznej polityce i kulturze Węgier). Natomiast po rewolucji i walkach narodowowyzwoleńczych w latach 1848/49 opinie traktujące Węgry jako byt kolonialny umocniły się w takiej mierze, że historiografia na początku XX wieku za kolonizatorów uznawała już nie tylko Turków, ale także Imperium Habsburgów w okresie Rákóczego⁶ (zob. np. monografię Sándora Márkiego o Rákóczim⁷). Po wojnie przedstawianie Austriaków jako kolonizatorów stało się powszechne. Pię-

² Artykuł D.Ch. Moore'a został opublikowany w języku węgierskim (tłum. T. Scheibner) w czasopiśmie „2000”. Zob.: „2000”. Irodalmi és Társadalmi Havi Lap, wrzesień 2008, s. 3–20.

³ D. Ch. Moore, *Is the Post- in Postcolonial the Post- in Post-Soviet? Toward a Global Postcolonial Critique*. „PMLA”, 116.1 (Stycz. 2001), ss. 111–128.

⁴ V. Kelertas (red.), *Baltic Postcolonialism*, New York 2006. Zob. tutaj opracowany artykuł Chioni'ego Moore'a pod tym samym tytułem: s. 11–43. Numery w nawiasach mojego artykułu oznaczają numery stron tego wydania.

⁵ *Król w kapeluszu* – to przezwa Józefa Habsburga II, który nie koronował się na króla węgierskiego, aby nie obowiązywało go węgierskie prawo.

⁶ W tym czasie (1703–1711) książę siedmiogrodzki, Ferenc Rakóczi II dowodził walką o niepodległość przeciwko Habsburgom. Dlatego okres ten się nazywa okresem Rakóczego.

⁷ S. Márki, *II. Rákóczi Ferenc (1676–1735)*. Budapest 1907.

ciotomowe *Magyar történet*⁸ (*Dzieje węgierskie*) napisane przez wybitnych w tamtym okresie historyków, Bálinta Hómana i Gyuli Szekfű w roku 1928 (pierwsze wydanie) ewidentnie powołuje się na podległość kolonialną Węgrów w stosunku do Wiednia, czy to w okresie panowania Marii Teresy lub Leopolda, czy też późniejszych władców. W okresie międzywojennym w dyskursach szukających roli dla nowych Węgień metaforyka kolonialna i tak była bardzo wielobarwna, służąc zupełnie różnym poglądom politycznym, często nie do pogodzenia.

Na Węgrzech po przejęciu władzy przez komunistów można więc już było mówić o ogólnie przyjętym, tradycyjnym systemie metafor, przy czym dziwnym byłoby, gdyby z tej metaforyki nie czerpano⁹. O prawdziwości tego faktu można się przekonać ze wspomnień świadków epoki oraz z samizdatów, poza tym z materiałów dostępnych do badań archiwum bezpieczeństwa państwa. Na początku lat 50. nawet Tibor Lutter, historyk literatury, którego raczej trudno nazwać odważnym wrogiem socjalizmu, i który miał znaczący udział w procesie likwidacji elitarniej edukacji, porównał ówczesny stan kraju do stu pięćdziesięcioletniej okupacji tureckiej¹⁰ (co tradycyjnie interpretowano jako kolonizację). Natomiast po rewolucji 1956 roku w środowiskach inteligentnych istniało powszechne przekonanie, dla którego wzorem mógł być przykład myślenia z czasów Aleksandra Bacha¹¹. W latach sześćdziesiątych-siedemdziesiątych XX wieku różne formy „biernego oporu” pomogły w zrozumieniu tego faktu licznym przedstawicielom inteligencji.

W latach osiemdziesiątych w publikacjach samizdatowych i na niektórych międzynarodowych lub emigranckich forach ożywił się dyskurs dotyczący tożsamości krajów/narodów „bloku sowieckiego”, a metaforyka bytu kolonialnego znów odegrała tu ważną rolę. W 1988 roku na konferencji lizbońskiej, która wywołała żywy odzew, Josef Škvorecký, György Konrád, Danilo Kiš, a przede wszystkim Czesław Miłosz, w trakcie dyskusji z Tatianą Tołstają i Josifem Brodskim uznali – w myśl Milana Kundery – istnienie Europy Środkowej za akt dekolonizacyjny oraz oskarżyli pisarzy rosyjskich o podejście kolonizatorskie, ponieważ wątpili oni w istnienie bytu kolo-

⁸ B. Hóman B. – G. Szekfű., *Magyar történet*. Budapest 1990. Odpowiednie fragmenty autorstwa Gyuli Szekfű.

⁹ Z punktu widzenia mojego toku myślenia ważny jest układ wyobrażeń kolonialnych przejawiających się jako opór Sowietom, należy jednak wspomnieć, że tzw. „oficjalna” historiografia marksistowska w opisach XIX wieku również nie stroniła od wyobrażenia stanu kolonialnego. W ten sposób historiografia marksistowska organicznie dołączyła do tradycji historiografii międzywojennej. O dyskusji na temat postkolonializmu węgierskiego zob.: A. Kerekes, *Kolonialismusdebatte in Ungarn und Fredric Jamesons Theorie über die nationalen Allegorien der Dritten Welt*, „Kakanien Revisited”, 23 stycznia 2002, <http://www.kakanien.ac.at/beitr/theorie/AKerekes1.pdf> Pobrano: 4. grudnia 2007.

¹⁰ Imperium Osmańskie w roku 1541 zdobyło Budę. Według historyków ten rok jest początkiem okresu panowania tureckiego, które zakończyło zwycięstwo Habsburgów nad Turkami pod koniec XVII-ego wieku.

¹¹ Dziesięciolecie po walce o niepodległość 1848/49 r. nazywa się okresem Bacha. Aleksander Bach był ministrem spraw wewnętrznych, który opracował i podtrzymywał nowy system administracyjny i sądowy, mający służyć absolutyzmowi Habsburgów.

nialnego. Jako że w trakcie polemiki poglądy stawały się coraz to sztywniejsze, pojęcie Europy Środkowej niemalże połączyło się z pojęciem „kolonii”. Jak powiedział Miłosz, w zgodzie z Susan Sontag, która również brała udział w dyskusji: „Europa Środkowa [...] to pojęcie antysowieckie, sprowokowane przez okupację tych państw”, i właśnie dlatego, wychodząc ze starej „zasady kolonizatorów” *divide et impera*, Rosjanie chcą uwolnić się od tego pomysłu¹².

Rama interpretacyjna wyznaczona przez ową główną metaforę okazała się dość elastyczna: wystarczająco plastyczna, by za jej pomocą można było opisać pozornie podobne, jednak w rzeczywistości zupełnie różne sytuacje historyczne – zwłaszcza po stanowiących radykalne załamanie wydarzeniach, określanych jako trudne z punktu widzenia tożsamości narodowej (a więc rok 1848/1849, 1920¹³, II Wojna Światowa, rok 1948, 1956, częściowo 1989). Dzięki temu wydarzenia te można umieścić w historycznej perspektywie jako los narodu węgierskiego. Jako, że w historiografii chętnie wychodzono z założenia, że badanie przeszłości, ważenie możliwości i decyzji naszych przodków pomoże w podjęciu odpowiednich kroków, ciągle rozpoznawanie stosunków kolonialnych również przyczyniłoby się¹⁴ do ukształtowania pewnego programu działań. Z tego punktu widzenia wyobrażenie bytu kolonialnego znacznie wpłynęło na możliwość przeżycia przez wspólnotę narodową własnej historii jako ciągłości.

Ważne jest również to, że system metafor wskazujący na istnienie bytu kolonialnego położył podstawy pod niemalże nieograniczone możliwości badań komparatystycznych o ogólnoswiatowym zasięgu, czyli umożliwił odkrycie wspólnych cech, „identycznej istoty”, jakże różniących się od siebie pod wieloma względami, zawitych stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Pojęcie „narodu” lub „części narodu”, jako jednostki porównawczej, nagle znalazło odniesienie do grup etnicznych afrykańskich, afrykańsko-amerykańskich, lub tubylców amerykańskich, tworząc wariant transkontynentalny rozpoznawania siebie w innych (choćby to było częściowe)¹⁵.

Należy się liczyć z dwoistością nie tylko w przypadku bytu kolonialnego, lecz również gdy chodzi o przypuszczenie sytuacji postkolonialnej. Z jednej strony, można na zasadzie uniwersalistycznej manifestować postawę solidaryzującą się z szerszą, rozprzestrzenioną na całym świecie wspólnotą, z drugiej strony, wychodząc z argumentacji partykularystycznej, może ona służyć umocnieniu więzi w ramach mniejszej wspólnoty (jak naród czy region). Z powyższego wynika, że zarówno cel, jak i sytuacja

¹² J. Labov, *A Russian Encounter with the Myth of Central Europe*, “Oxford Austrian and Central European Studies”, Conference Papers: The Contours of Legitimacy in Central Europe (St. Antony’s College Oxford, 24–26 May, 2002) <http://users.ox.ac.uk/~oaces/conference/papers/Jessie_Labov.pdf> Pobrano: 14 listopada 2005.

¹³ W tym roku podpisano traktat pokojowy we Francji, niedaleko od Paryża w pałacu Trianon. Teren nowych Węgier stanowił odtąd jedną trzecią terytorium dawnego kraju i około 3,2 miliona Węgrów zostało obywatelami czechosłowackimi, rumuńskimi oraz jugosłowiańskimi.

¹⁴ Należy tutaj używać trybu przypuszczającego, ponieważ „programy”, opracowane w różnej mierze rzeczywiście nie zawsze stawały się godne naśladowania dla całej wspólnoty narodowej.

¹⁵ Wyobrażenia o azjatyckim pochodzeniu Węgrów, podkreślające podwójne połączenie się, powodują dodatkowe komplikacje, o których tym razem jednak nie wspominam.

komunikacyjna mają wpływ na to, czy warto określać np. podległość Węgier jako stan kolonialny. Na początku lat 90. w byłej sferze zainteresowania ZSRR lokalna inteligencja próbowała odnaleźć na nowo miejsce swojego „odrodzonego” kraju w świecie, chociaż mogłaby spokojnie opierać się na starym, od dawna tkwiącym w wyobraźni, pojęciu bytu kolonialnego. Postępowano jednak inaczej, pracując nad stworzeniem takich właśnie konstrukcji tożsamości narodowej lub regionalnej, które można było rozbudować na podstawie świadomości wyższości narodowej lub które mogły spełniać rolę pośredniczącą, rolę „mostu” i w tej roli dołączać, najczęściej „esencjonalnie”, do Zachodu. Moore ma jednak rację twierdząc, że w przeciwieństwie do owej koncepcji przedkładającej kulturę narodową i regionalną, recepcja krytyki postkolonialnej w latach 90. zwróciła *znowu* uwagę na możliwość porównania obejmującego cały świat.

To nie przypadek, że przede wszystkim badacze na uniwersytetach zachodnich, którzy pochodzą z Europy Wschodniej i Środkowej, choć nie są bezwzględnie specjalistami od tej części świata, starali się stworzyć od nowa symboliczną geografie Europy w ten sposób, że rozszerzyli pojęcie postkolonializmu na wspomniany obszar, chociaż naprzód myśleli w kategoriach światowych. Niekiedy popychało ich do tego nawet zaplecze instytucjonalne. Sympatycznie wspominający swoją litewską babcię David Moore, jest kierownikiem Katedry Międzynarodowych Studiów w Macalester College, w tym elitarnym instytucie szkolnictwa wyższego w Minnesocie, który jest znany ze wielonarodowości i multikulturalizmu. Poza tym Moore jest sympatykiem założonego w Macalester Institute for Global Citizenship, organizacji mającej na celu wychowanie młodej, przywódczej inteligencji, która przyswaja sobie świadomość obywatelską w sensie nie tylko lokalnym i narodowym, ale i w międzynarodowym (transnacyjnym). Te instytucje – według informacji zawartych na ich stronach internetowych – zachęcają swoich studentów do przyjęcia takiego punktu widzenia, który daje możliwość porównania różnych zjawisk politycznych, społecznych i kulturalnych na całym świecie.

Moore, który zarzuca badaczom kultur wschodnio- i środkowoeuropejskich brak wrażliwości na krytykę postkolonialną, stwierdza, że instytucje odgrywają ważną rolę w kształtowaniu się pojęcia „postkolonializm”, przecież, jak sam nadmienia: „przymiotnik ‘postkolonialny’ nadal umożliwiał katedrom literackim na uniwersytetach zachodnich zatrudnianie tylko jednej osoby w ‘specjalności’, która zajmowałaby się obszarem zamieszkanym przez miliardy ludzi. Nie mogłoby się to zdarzyć w przypadku (ponieważ byłoby to zbyt nieprzyjemne), gdyby takie kategorie, jak ‘afrykański’, ‘indyjski’ i ‘karaibski’ stanowczo się oddzieliły”. (15) Opisując ową wewnętrzną dynamikę amerykańskiego życia naukowego chciałbym dodać, że nie byłoby źle, gdyby przedstawiciele władz amerykańskich uniwersytetów poczuli się zmieszani i mam nadzieję, że zachowywany przez nich spokój ducha nie wpłynie na osiągnięcia krytyki postkolonialnej.

Rzeczywiście nie można nie doceniać roli instytucji, przecież rozszerzenie ram interpretacji postkolonialnej na tereny Europy Wschodniej i Środkowej uzasadniają nie tylko względy pryncypialne; w tej sprawie ważne jest również przekształcenie amerykańskiego szkolnictwa wyższego z punktu widzenia multikulturalizmu.

Alex Kurczaba w pracy analizującej kryzys studiów wschodnioeuropejskich używa argumentację, według której „multikulturalizm” i „różnorodność kulturowa” stały się słowami kluczowymi w świecie amerykańskich uniwersytetów, które automatycznie przedstawiają Europejczyków jako przestępców, a narody nieeuropejskie jako ofiary i przywołują dość prosty obraz historyczny. Na przykład nie traktują Polaków jako narodu znajdującego się w niekorzystnej sytuacji po rozpadzie ZSRS, zaś władze uniwersytetów w miastach zamieszkałych przez wspólnoty polskie (np. Chicago) nie wspierają nauczania tej „politycznie nieostosownej” kultury¹⁶. Zrozumiałe, że Kurczaba interpretuje kultury wschodnio- i środkowoeuropejskie jako takie, które znajdują się w stanie postkolonialnym, przecież w tym widzi zabezpieczenie źródeł.

Ciekawym byłoby czytanie jednocześnie opisu Kurczaby i teorii Aijaza Ahmada, według którego postkolonializm kulturowy rzeczywiście stanowi instrument dla myślicieli postmodernistycznych, umożliwiający utrzymanie władzy nad kulturą oraz ośrodkami powstawania wiedzy¹⁷. Chociaż model Ahmada przypomina nieco teorie spiskowe, prawdą jest, że w wypadku postkolonializmu obejmującego cały świat chodzi o takie przekonanie, co jest ściśle związane z teoriami postmodernistycznymi i trudno z takim przekonaniem dyskutować. Moore też kwitował z radością, że mimo dużej dozy samokrytyki i ocen, stabilna pozycja postkolonializmu, którą zajął on w życiu naukowym, nie tylko się nie zachwiała, ale nawet umocniła.

Podstawową korzyścią owego zwrotu kulturowego jest według mnie to, że skierowano uwagę na związek między kolonią a kulturą. Te dwa słowa mają wspólne korzenie w łacińskiej formie *colere*¹⁸.

Nigdy nie wystarczy jedynie ostrzec, że każda symboliczna struktura i dyskurs tworzą swe podporządkowane relacje, że przemoc nie ogranicza się do rzeczywistości fizycznej, a kiedy mówimy o kolonizacji, należy przypisać istotną rolę czynnikom kulturowym. Jednocześnie skłonny jestem uznać, że niebezpieczne jest nadmierne podkreślanie tego rozpoznanie i niwelowanie różnic między przemocą fizyczną, a kulturalną.

Według metody zorientowanej na kulturę – kultury, a „szczególnie literatury terenów [postsowieckich] mają wszystkie cechy (post)kolonialne”¹⁹. Takimi cechami są „narratywy zmian”, naszpikowane erotyką, zdecydowanie męskocentryczny punkt widzenia, miejscem akcji jest miasto, narracja apolityczna/ahistoryczna i nowoczesna „czułość subiektywna”²⁰. Jeśli nawet akceptujemy ten model, zawierający kilka uogól-

¹⁶ A. Kurczaba, *East Central Europe and Multiculturalism in the American Academy*, „The Sarmatian Review”, 18.2 (1998) <http://www.ruf.rice.edu/~sarmatia/998/kurczaba.html>. Pobrano: 17 grudnia 2005.

¹⁷ A. Ahmad, *Postcolonial Theory and the 'Post'-Condition*, „The Socialist Register 1997”, p. 368–369.

¹⁸ T. Eagleton, *The Idea of Culture*, Oxford 2000, s. 2.

¹⁹ S. Tötösy de Zepetnek, *Comparative Cultural Studies and the Study of Central European Culture: Theory and Application*, „Kakanien Revisited”, 15 maja 2003 <<http://www.kakanien.ac.at/beitr/theorie/Stotody1.pdf>, p. 11.> Pobrano: 10 sierpnia 2003.

²⁰ Do tego zob. S. Tötösy de Zepetnek: ibidem, s. 11; R. Deltcheva, *The Difficult Topos In-Between: The East Central European Cultural Context as a Post-Coloniality*, „The Sarmatian Review”, 18.2 (1998) <<http://www.ruf.rice.edu/~sarmatia/998/deltcheva.html>> Pobrano: 17 grudnia 2005.

nień, pomijający stopniowe szerzenie się „literatury kobiecej” i o odrodzeniu powieści historycznej w latach 90. na Węgrzech, również w tym wypadku musimy przyjąć, że wspomniane cechy były obecne w literaturze już w latach 80. zarówno na tym obszarze, jak i w naszej ojczyźnie. Nie jest to jednak problem dla badaczy, którzy korzystają z teorii postkolonialnej, także w przypadku literatury wschodnio- i środkowoeuropejskiej, przecież, jak już wielokrotnie o tym pisano, dla tych badaczy pojęcia „kolonialny” i „postkolonialny” są synonimami; najlepszym tego przykładem jest często używana, cytowana właśnie forma słowa „(post)kolonialny”. Jak pisał Ahmad, który także zwrócił uwagę na zbliżenie się znaczeń dwóch słów i na ich rozpowszechnienie się na całym świecie: według pojęcia kolonizacji, rozumianej w sensie kulturalnym „jakakolwiek odporność na kolonizację jest już postkolonialna”²¹. W naszym przypadku ową odporność reprezentowałaby właśnie poetyka postmodernistyczna, która pojawiła się jako odpowiedź na panowanie kultury sowieckiej²². To znaczy, że terminy „postmodernistyczny” i „postkolonialny” są synonimami. W ten sposób powstaje naprawdę zadziwiające nałożenie pojęć, i trudno się dziwić, że wielu historyków i krytyków wysuwa wobec tego zastrzeżenia.

Jak już wspominałem, dyskusja z tą konstrukcją jest dość trudna, jeśli spróbujemy ją zrozumieć, wychodząc z jej założeń. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać częściowo w niezwyklej zdolności przystosowania się metaforyki bytu kolonialnego oraz w dyskursie, w toku którego – jak to sformułowała Maria Todorova – „historycznie określone, specyficzne ze względu na czas i ograniczone kategorie, jak kolonializm lub imperializm, połączą się z wieloznacznymi pojęciami, których nie można historycznie określić, jak np. władza i podleganie”²³. Według Ahmada to połączenie miało miejsce na początku lat 90., kiedy „kulturowa teoria” postkolonializmu interdyscyplinarnego urosła do rangi instytucjonalnej dziedziny naukowej, i nazwa rzeczywiście „stała się podstawową kategorią transkontynentalnego i transhistorycznego stworzenia świata”²⁴.

Dotarliśmy tu do ważnej cechy dyskursu postkolonialnego, ponieważ rzecz dotyczy nie tylko poglądu mającego podstawę moralno-polityczną, który zawsze przemawia w obronie ubogich i pokrzywdzonych i ma na celu – przynajmniej w sensie dyskursywnym – wolność. Dyskurs postkolonialny jest jednocześnie przedstawicielem takiej interpretacji języka, która prowadzi nas do podstawowej problematyki teorii metafor: jeżeli zaakceptujemy punkt wyjścia teorii kulturowej, a więc spróbujemy podkopać fundamenty jej wewnętrznego systemu myślenia, nie możemy podpierać się argumentem, że metafora kolonii musi być ograniczona przez historycznie określone kategorie. Nie można przepisać takiego zasadniczego kryterium, ponieważ ograniczyłoby to rozprzestrzenienie się metafory.

²¹ A. Ahmad, *ibidem*, s. 365–366.

²² S. Tötösy de Zepetnek, *ibidem*, s. 4.

²³ M. Todorova, *Imagining the Balkans*, New York 1997, s. 16.

²⁴ A. Ahmad, *ibidem*, s. 365–368.

Sądzę, że warto ująć tę kwestię z innej strony, zwracając uwagę na rozważania etyczne. Trzeba jednak najpierw wspomnieć o innym aspekcie pracy Davida Chioniego Moore'a, który łączy pojęcia „(post)kolonialny” i „(post)modernistyczny” w taki sposób, że jego koncepcja zasadza się na analizie historii. Zwolennicy postkolonializmu kulturalnego starają się tego uniknąć, i uważają, że to jest pogląd alternatywny. Moore przekształcił bowiem pojęcie „topograficzny” w pojęcie „temporalny”: twierdzi on, że nie ma sensu odróżniać obszarów tradycyjnie traktowanych jako postkolonialne od obszarów rzekomo *niepostkolonialnych*, ponieważ nie ma na świecie takiego obszaru, który tak lub inaczej nie byłby „postkolonialny”, innymi słowami: *żyjemy w okresie postkolonialnym*. W ten sposób możliwe jest to, co Moore stwierdza w ostatnim akapicie swojego studium, że każda forma kolonizacji jest postkolonialna, nawet stosunki *niekolonialne*. Nasuwa się pytanie, jak długo trwa ten okres? Według logiki artykułu, prawdopodobnie od chwili, kiedy wpływ kolonizacji stał się odczuwalny na całym świecie. Ten trudny do określenia „moment” to przypuszczalnie wiek XVIII i XIX – tak więc „okres postkolonialny” mniej więcej zbiega się z okresem modernizmu i postmodernizmu. Natomiast Moore nie przytacza argumentów, dlaczego obok problematycznego pojęcia trzeba umieścić jeszcze jedno, tak samo problematyczne.

Artykuł Moore'a komplikuje według mnie fakt, że autor prawdopodobnie modyfikował swoją koncepcję i jest to zapewne wada artykułów pisanych przez dłuższy czas. Z jednej strony chce on nas przekonać, że do Europy Wschodniej i Środkowej można dopasować klasyczne pojęcie „postkolonialny”, z drugiej strony zaprzecza, że ten esej „ma coś wspólnego z ontologią” (29) i uważa postkolonializm za swoistą hermeneutykę, w ramach której analizę postkolonialną można rozszerzyć na cały świat. Pisze też, że „oryginalne” znaczenie pojęcia „postkolonialny” uległo zmianie lub raczej powinno jej ulec, chce jednak, aby „oryginalne” znaczenie pojęcia „postkolonialny” także pozostało w użyciu. Wyklucza to jednak jego globalne rozszerzenie oraz zastosowanie jako metody interpretacji lub pojęcia opisującego dany okres, o ile nie chcemy spowodować chaosu pojęciowego.

Chaos pojęciowy pojawił się już w artykule Moore'a, a mianowicie: w krytyce postkolonialnej ważnym elementem jest podstawa etyczna, natomiast w argumentacji Davida Ch. Moore'a uwagi etyczne znikają lub są obecne tylko peryferyjnie. Jednakże jest to właśnie kwestia, o której krytycy postrzegający Europę Środkową i Wschodnią w kategoriach postkolonializmu zgodnie ze swoją logiką nie powinni zapominać: jeżeli nie można postawić obok siebie „Singapuru i Mali”, to dlaczego można Czechy, Litwę i Osetię Południową? Jeżeli kultur tych terenów nie nazwiemy postkolonialnymi, nie znaczy to, że nie można podejść z podobną hermeneutyką do kultur wykazujących pewne różnice i podobieństwa. Z pewną dozą ostrożności, gdy chodzi o miarę podlegania, widzę znaczną różnicę między państwami współtworzącymi ZSRR a państwami, które mogły zachować pewną dozę niezależności.

Metafora postkolonialna nie jest wcale „niewinna” w sensie politycznym, przecież wczesny dyskurs postkolonialny podzielił uczestników obrazu kolonizacji, sprawców i ofiary tak silnie, że metafora ta wywołuje ów bipolarny schemat nawet wtedy, gdy

Tamás Scheibner, *Okres postkolonialny czy postkolonialna Europa Wschodnia i Środkowa?*

intencja wypowiadającego jest wręcz przeciwna. Dlatego czasem można zaakceptować, jeżeli w mowie potocznej, przy okazji przeżywania przez wspólnotę uzasadnionych krzywd, mówi się o Węgrzech istniejących w latach 1948–1989 jako kolonii sowieckiej, czego nie należy jednak czynić w trakcie dyskusji specjalistycznych, ponieważ nie tylko nie pomaga to w szczegółowym analizowaniu wydarzeń, czy też prowadzi do uproszczenia, lecz przede wszystkim umacnia skłonność kultur wschodnio- i środkowoeuropejskich do traktowania siebie jako ofiary. Nie trzeba więc, jak myśli Moore, być „wierzącym” lewicowcem, czującym sympatię do ZSRR lub radykalnym prawicowcem, znajdującym się w pułapce przesadnej dumy narodowej, aby mieć wątpliwości, że „post” w wyrazach „postkolonialny” i „postsowiecki” – to jedno i to samo.

Przetoczyła Ágnes Czövek

